

Mit ziemi rodzinnej

Wersy z Epilogu *Pana Tadeusza* mogłyby stanowić motto nowego tomu Czesława Sobkowiaka:

Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

Tropy krajobrazu Jaromierza, wsi lat dziecinnych, surowości życia lat 50. i 60. XX w. rytmie pór roku, tradycji chłopskiej i etosu tej przemijającej już klasy społecznej, świata jawiącego się jako przestrzeń sakralna, znajdziemy w całej twórczości zielonogórskiego poety. Tom *Napisane w zeszycie*, to pożegnanie tamtego świata, jego przejrzy-
stych, prostych norm, czystych wzruszeń, przyrody jako źródła wiedzy i jako macierzy, która nie alienuje człowieka. Tej sielance towarzyszy lęk egzystencjalny, silne odczucie kruchości i sensu życia. Podniosłość i elegijność tonu wierszy Sobkowiaka stąd się wywodzi. Czasem nasila się nieco patos, ale szczęśliwie wykluczony został sentymentalizm. Przytłoczenie jednostki przez wszelki nadmiar we współczesnym świecie, szum wrzaskliwych idei, ekologiczne i technologiczne zagrożenie życia objawiają się animistyczną tęsknotą:

[mrówka] Nie zaprząta sobie głowy
Tym co jest i co nie jest.

(*Mrówka*)

Nie odbierałbym tego oznajmienia jako wyraz eskapizmu, ale raczej jako przypomnienie, że życie powinno dążyć do ładu, odwoływać się do tradycji i z niej czerpać wzorce poskramiające zamęt.

Pochwałę samowiedzy przyrody, jej pełne „bycie w sobie” ujął Sobkowiak w aforystycznej urody dystych:

Dyniom niepotrzebne ani jedno słowo

Miąsz i pestki świadczą same o sobie.

(Dynie)

Boskie słowo, według Biblii, wywołało widzialny świat. Dynia zatem sama jest już wcielonym słowem, mówi sobą. Dla człowieka jest to mowa zmysłów. Ale on przecież uświadomił sobie w raju swą inność, fakt że JEST. I stara się swą obecność oznajmić, wracając do słowa. Poeta zobowiązany jest „odpowiednie dać rzeczy słowo”, aby nie przeczyć boskiej kreacji, mówić odpowiedzialnie. Wszak w ten proceder komunikacji włączony jest drugi człowiek. O tym pamięta Sobkowiak, odwołując się do przyrody Jaromierza i dziecinnych w nią zasłuchań:

Mieć ciszę i szelest i przestrzeń

Żeby w niej odgadywać poezję.

(Podwórka)

W ciszy natury, w jej organicznej skrzętności rażą

Mnożące się słowa

Coraz to inne i nie wiadomo po co

Powtarzane monotonnie.

(Jaskółka)

Czym jest dla Sobkowiaka poezja? To słowo kilkakrotnie, jakby okazjonalnie – choć wyraźnie absorbuje autora – pojawia się w książce. Odgaduje się je z przestrzeni: wymaga

zatem wnikliwości wejrzenia, szczególnego stanu współodczuwania. Jest radością istnienia, świętem zmysłów:

Szliśmy w łąki w poezję w poranne światło
(* ** Szliśmy w łąki...)

Żółte i w dojrzałej czerwieni
Które nie były poezją
Ale karmiły nas
Najlepszą poezją
(*Jabłka*)

Goethe powiedział kiedyś: „Kto chce poznać poetę, musi pojechać w krainę poety”. Ta formuła obejmuje np. Przybosa, tak przywiązanego do swej Gwoźnicy, której odwiedzenie pozwala lepiej zrozumieć jego wiersze (także ich formę), ale nie dotyczy np. Karpowicza, poetę intelektualnego, kreującego światy pojęciowe. Sobkowiak należy do pierwszej grupy twórców – związanych z ziemią, jej płodnością, solarnością. Tych, którzy odzyskują siły z dotknięcia ziemi, jak w micie o Perseuszu. Teraz, na progu późnych lat, doświadczony wiekiem poeta zanurza się w kraj dzieciństwa, napawa się miąższem dyni, jabłkami, żniwami, ogniskiem jesiennym, płonami, w codzienności znajduje wielkość ludzkich spraw. Tu szuka ciszy, ładu i chwilowo je odnajduje. Mitologizując czas przeszły, zarazem ma szeroko otwarte oczy na współczesność. Daje wyraz trwogom przejściowym (np. pandemia; dramatycznym symbolem ludzkiej sytuacji jest papież samotnie modlący się na Placu św. Piotra) i zagrożeniom cywilizacyjnym o nieobliczalnych skutkach. Na tle świata dzieciństwa czas terażniejszy staje się jego negatywem.

*

Czesław Sobkowiak debiutował w 1970 r. w Zielonej Górze arkuszem wierszy pt. *W białej koszuli*. Pierwsze

ważne dokonania literackie miały miejsce we Wrocławiu lat siedemdziesiątych. Wtedy w Ossolineum opublikował trzy, cieszące się uznaniem, tomiki (*Powieść w odcinkach*, *Bezsennaść*, *Okolice słońca*). W tym czasie mieszkaliśmy we wspólnym pokoju akademika. Po latach miałem przyjemność opublikować w Wydawnictwie Dolnośląskim dwa jego zbiory wierszy (*Wszystko tu jeszcze* i *Postać w bieli*). Tak więc poezji Czesława Sobkowiaka towarzyszę niemal pół wieku.

Jan Stolarczyk